

Karol Misztal

Lubi klasyczne koktajle i kolekcjonuje stare barmańskie gadzety

Jak zaczęła się twoja przygoda z kolekcjonowaniem?

Zacząłem się od mody. Od dzieciństwa lubiłem wynajdywać w lumpeksach niecodzienne ubrania, szczególnie dodatki. Gdy po studiach przeprowadziłem się do Francji, moja kolekcja krawatów urosła do blisko stu egzemplarzy, z których większości nigdy nie założyłem, pewnie z braku tych wszystkich wyjątkowych okazji [śmiech]. Potem zacząłem meblować mieszkanie przedmiotami z paryskich pchlich targów i wpadłem już na dobre. Nie uważam się za kolekcjonera – w tym sensie, że nigdy nie dążyłem do budowania kolekcji przedmiotów z określonej manufaktury lub autorstwa określonego projektanta.

Pierwszy eksponat w kolekcji?

Przepiękny zestaw barmański z NRD z lat 60. Składa się z shakera i pięciu małych, stożkowych kieliszków koktajlowych. Całość jest zdobiona subtelnymi białymi liniami i tak delikatna, że strach go w ogóle używać. Otrzymałem go od przyjaciół z okazji startu mojego serwisu, więc jest dla mnie bezcenny. A przy okazji bardzo niepraktyczny, bo shaker ciągle się zasysa, a zimne zroszone kieliszki przyklejają się do blatu. Mimo to mam do niego ogromny sentyment.

Jakimi przedmiotami interesujesz się najbardziej?

Zajmując się zawodowo designem vintage, często napotykam przedmioty, które można okazjnie kupić i sprzedać, ale nie robię tego. Stosunkowo łatwo przychodzi mi rozstawanie się z przedmiotami i mocno się pilnuję, aby kupować to, co będzie w miarę użyteczne. Prym wiedzie więc sprzęt barmański – z uwagi na zamiłowanie do koktajli. Oprócz tego, tak samo jak każdy projektant chciałby zaprojektować lampę stołową, ja chciałbym niemal każdą lampę kupić. I postawić ją na jednym z 1001 biurków, które od zawsze przyciągały moją uwagę. Jeśli chodzi o styl, to widzę u siebie duże zmiany. Zaczęło się od fascynacji space age, który szybko zdetronizował duński modernizm. Obecnie szalęję na punkcie łączenia modernizmu z antykami, co zresztą widać ostatnio na Yestersen.

Pamiętasz swoich pierwszych klientów?

Pierwszymi klientami byli moi przyjaciele, a potem jakoś poszło. Trafiły do nas osoby ze świata sztuki i rozrywki, ale i duzi klienci B2B. Pamiętam swoje zdziwienie, gdy krótko po naszym starcie jedna z największych firm softwarowych na świecie złożyła zamówienie na chyba wszystkie nasze fotele, żeby urządzić swoją nową siedzibę! Projekt tego biura otrzymał zresztą potem nagrodę Best Office Awards.

Rocznik '85. Wraz z Maxime'em Chansonem założył Yestersen, serwis z przedmiotami vintage. Jest jego dyrektorem zarządzającym. Kiedyś pracował w Paryżu jako konsultant Harvard Business School – doradzał firmom z branży dóbr luksusowych, m.in. Omedze, Ducati czy Lomography.

A w Polsce kolekcjonowanie to hobby czy inwestycja?

To inwestycja w siebie [śmiech]. Myślę, że mając wybór między inwestycją w komodę za cztery tysiące i obraz obiecującego młodego twórcy za dziesięć, większość osób nadal wybierze ten drugi. Oczywiście vintage to obszerna kategoria i jest w niej sporo niszowych segmentów. Takie szkło czy porcelanę wytrwali kolekcjonerzy potrafią zbierać latami, aby potem zażądać premii za pełną kolekcję. Nie sądzę jednak, żeby moja firma dziś zaspokajała taką potrzebę. Naszą ideą jest zachęcanie ludzi do tworzenia unikalnych wnętrz i udostępnianie obiektów, dzięki którym będzie to możliwe. Staramy się, żeby trafiały do nas coraz lepsze przedmioty, które zainteresują kolekcjonerów.

Przedmioty vintage drożeją?

Tak. I będą coraz droższe. Podobnie jak ekonomiści korzystają ze wskaźnika Big Maca, tak my prowadzimy indeks pewnej czeskiej komody do określania poziomu cen vintage w poszczególnych krajach. Tylko w Polsce, w ciągu ostatnich trzech lat, cena ta wzrosła dwukrotnie. Lepszego czasu na zakupy vintage już nie będzie.

A jak zdobywałeś wiedzę w dziedzinie vintage?

Własnoręcznie wprowadzając lub moderując pierwszych kilka tysięcy ofert w Yestersen. Na rynku jest dostępnych mnóstwo książek i opracowań, ale zdecydowanie więcej dały mi rozmowy z klientami i osobami prowadzącymi sprzedaż w moim serwisie: ludźmi z galerii sztuki, antykwariatów, pracowni stolarskich, z prywatnymi kolekcjonerami czy projektantami. Lubię też odwiedzać wystawy, bo można wtedy zobaczyć eksponat i go dotknąć, gdy nikt nie patrzy. Wiedza na temat sztuki, projektowania i rzemiosła jest ważna, ale równie istotne są odczucia, jakie dany przedmiot wzbudza we właścicielu.

Gdzie szukasz nowych przedmiotów do swojej kolekcji i na sprzedaż?

Często same trafiają do mnie przez Yestersen. Znajduję je również podczas podróży. Dlatego moim celem stało się to, żeby serwis umożliwił znalezienie niecodziennych obiektów z całego świata za pomocą kilku kliknięć.

Co jest najfajniejsze w pracy z obiektami vintage?

Ludzie, którzy je oferują i ich poszukują. To fascynujące i silne charaktery, mające zawile relacje z posiadanymi przedmiotami. I to z tego powodu uwielbiam z nimi pracować i poznawać ich liczne historie.

